Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 10 GROSZY

POKÓJ I DOBRO



DWUTYGODNIK SPOŁECZNO - RELIGIJNY
W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA AKCJI KATOL.

ROK III | 15 MAJA 1939 | Nr 10 (34)

ODEZWA BISKUPÓW POLSKI DO WIERNYCH

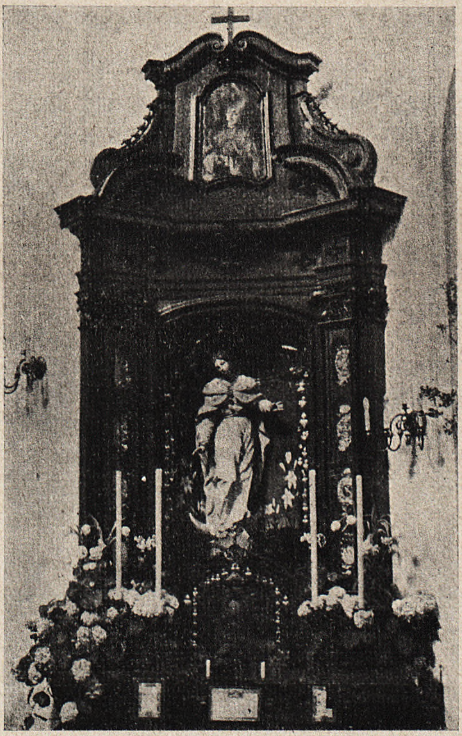
Polska miłująca pokój stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzynarodowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzecząpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród, jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skąpiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy spieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi Biskupi, odzywamy się do was z dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ Wierzymy, że w planach i porachunkach Bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba Boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, mimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiliśmy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Odparliśmy bezbożniczy komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędnymi hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej. Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo, że się do nas zakradało w owczej skórze słowiańskich podań i obrzędów.



PANI ŁASKAWA

(W kościele OO. Kapucynów w Krakowie).

Wyrwany z nieba owal błękitu
Stoi w nim cudna Pani Łaskawa,
W dół patrząc słodko z ołtarza szczytu —
Żadna jej ludzka nie obca sprawa.
Kwiatów i świateł stubarwne tęcze
Tulą ją od stóp aż po koronę —
Wśród nich schylone oblicze wdzięczne,
Wszech słucha śpiewu: „Pod Twoją obronę“.
W niebiańskich oczach lśni łza współczucia,
Ach, bo ból ludzki drży w każdej nucie —
Więc gdy już kościół scichnie wśród cienia
Jak srebrna gwiazda z ołtarza spływa
Do Syna — Pani ta litościwa,
Łzy ludzkie przed Nim w perły zamienia.

A. T.

Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na Bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie hołdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzamy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego królestwo, tę troskę o dobro materialne, tę walkę ze złem. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wznieść Jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, bohaterskich, świętych i wesprze nas, skoro we własnym życiu i w życiu narodów torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozwagę, godność. Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom. Zdwoimy sumienność i wytrwałość w powinnościach swego zawodu, a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską.

Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary, dla ratowania swobód religijnych i sumienia, dla wolności ducha i życia narodowego dozbroimy armię i wyposażymy ją w skrzydła potężne. Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy znicz miłości Ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym, jako nasz hołd modlitewny ku Bogu, jako krzyż

wyrastający z serc, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni, ale zarazem w razie potrzeby jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania, ale i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła Go na anioła pokoju, na Papieża pojednania, na apostoła zgody. Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju, a powołana do spełnienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „Pasterza Anielskiego" czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki Bożej, a narodom pokoju zarządzamy w myśl intencji Ojca św., co następuje:

1) Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególniejszą gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem „Boże coś Polskę".

2) Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów Świętych i pełniąc uczynki miłosierne.

3) Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostolską i niech urządzą w maju wspólne Komunie Święte.

4) Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca świętego i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa Polskiego i o zgodę wśród narodów.

5) Ze szczególnym zapałem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z wami".

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1939 r.

Następują podpisy Biskupów Polski.

RODZINA I OJCZYZNA

Jeśli praca nad wyrobieniem charakteru posiada taką ogromną doniosłość dla Ojczyzny, jeśli jest podstawą rzetelnego pojęcia miłości Ojczyzny, — to cóż powiedzieć o znaczeniu rodziny dla Ojczyzny, tej rodziny, która — przede wszystkim — powinna (wedle myśli Bożej) stać się kuźnią i warsztatem pięknych charakterów, wyrobionych jednostek?

Praca nad charakterem winna się rozpocząć z pierwszym uderzeniem serduszka dziecięcego, z pierwszym uśmiechem, pojawiającym się na ukochanych ustach dzieciny... I tu w całej pełni występuje olbrzymie znaczenie rodziny, jako szkoły charakterów i kuźnicy narodowej! Rodzina bowiem daje ludzi i stanowi o ludziach i ich charakterze. Z rodziny wyrastają zasady i reguły, rządzące jednostkami i społeczeństwem całym. I dlatego też należy rodzinę uważać za najbardziej wpływową szkołę prawdziwej cywilizacji i kultury. Życie bowiem w rodzinie jest: „uniwersytetem — według Bożej myśli — dla zaprawiania dzieci i młodych do ćwiczenia serca i woli we wszystkim, na czym się opiera i buduje całokształt życia" (1).

Tak rozumie i rozumieć musi znaczenie rodziny w Ojczyźnie każdy dobry katolik i każdy uczciwy obywatel polski!

Ale niestety coraz częściej zaczynają i u nas nowinkarze i przewrotni politycy podgryzać to pojęcie rodziny, które przekazała nam wiara święta i najdroższa sercu polskiemu tradycja ojców. Coraz częściej ujawniają się wrogie zakusy, zmierzające do obalenia rodziny, do zgaszenia tego świętego ognia, który w rodzinach polskich płonie od lat tysiąca.

Dlatego musimy całym sercem ogarnąć i żywą, pełną troski, myślą objąć ognisko rodzinne, będące najważniejszą i podstawową komórką Ojczyzny.

Gdybyśmy to — wszyscy — rozumieli, czym jest ta ostoja, którą zwiemy rodziną, domem rodzinnym! „Dom... słodkie to słowo, słowo — które pokrzepiło niejednego znużonego i chorego wędrowca na szerokiej drodze życia. Małe słówko, ale takie, co stanąć może nieraz między człowiekiem a pokusą i osłonić go jak dziecko. Dom — to nie ściany i dach — czy tworzą one chałupę czy pałac. Dom to miłość, to razem przeżyte troski i nadzieje, to wiara i wspólność, silniejsza od śmierci. — O, wieleż lepszy jest dom rodzinny... niż wszystkie filozofie wszystkich szkół!" (2).

Żeby jednak rodzina stała się taką siłą i potęgą, musi oprzeć się w swych zasadniczych podstawach na Bogu i Jego prawie (3).

Stąd to jako pierwszy i nieodzowny warunek wysuwa się: świętość i nierozerwalność węzła małżeńskiego, tak obecnie atakowane przez naszych wielkich i małych niedowiarków, przez liberałów naszych różnego gatunku i przez domorosłych bolszewików, ktrzy dobrze sobie zdają sprawę, że poderwawszy święte podstawy rodziny — podkopią byt Polski.

I dlatego nigdy tak często nie powinniśmy sobie przypominać tego statutu św. Pawła, wielkiego apostoła narodów, jak właśnie w chwili obecnej: „Żony niech będą poddane mężom swym jako Panu... Mężowie miłujcie

(1) Nieodżałowany apostoł wśród akademików, ś. p. Ks. Bratkowski, Jezuita.

(2) Jeffery Farnol: „Na szerokiej drodze".

(3 Przypomniał je całemu światu niedawno Ojciec św. Pius XI w swej wiekopomnej encyklice „Casti connubii".

ŻAŁOSNY TRIUMF WODZA

Samochody pancerne i tanki posuwały się szybko w stronę byłej austriackiej granicy, którą przekraczały jako przednia straż „zaproszonej" armii.

Jakoś jednak pochód ten był zbytnio podobny do niełatwego zdobywania terenu nieprzyjacielskiego. Raz po raz któraś z maszyn stawała zepsuta i tarasowała chwilowo drogę następnym, zanim ją usunięto na bok drogi. Oficerowie, klnąc szpetnie, napędzali żołnierzy do pracy, jeszcze bardziej przez to opóźniając żmudną naprawę.

Opodal jednego zepsutego tanku, przy którym dziwnie szybko i sprawnie krzątali się żołnierze, choć nikt ich nie beształ, stał młody szarżą, ale starszy już wiekiem oficer i trzymając rękę w kieszeni munduru, poruszał nieznacznie a miarowo ustami, jakby się modlił. Nie zaniepokoił się nawet, gdy obok niego pędem przejeżdżały auta pancerne, eskortujące znać kogoś bardzo ważnego. Ukazało się wreszcie auto, stanowiące ośrodek zainteresowania i ochrony. Właśnie mijało oficera, gdy nagle ze środka jego dosłyszał dobrze sobie znany głos:

— Halt (1).

Rozległ się zgrzyt gwałtownie zahamowanego auta. Wyjrzała z niego głowa samego Wodza, który wnet wyskoczył, a za nim wysypała się świta, jednak zatrzymała się na skinienie. Wódz podszedł do sprężonego i salutującego oficera.

— Heil, Fryc, wie geht's? (2).

— Heil Hitler! — odparł poważnie oficer, podbiegając. — Dobrze. Dziękuję, Wasza Wysokość.

— Dla ciebie jestem zawsze Adolf. Widzę, żeś się nic nie zmienił — i wskazał na kieszeń munduru, z którego wystawał krzyżyk i dziesiątek koronki. Znać wysunęła się przy szybkim wyjmowaniu ręki.

Oficer zapłonił się, jak panna, schował koronkę, lecz odrzekł swobodnie:

— Tak jest, mój Adolfie.

— A nie masz o to przykrości?

— Rzadko. W wojsku to nie tak, jak w cywilu.

— Stimmt (3). A to co za gruchot?

— Mój tank. Wciąż się coś psuje.

— Teufel! (4) Goeringowska tandeta! — tu Wódz obejrzał się mimowolnie. — Czegóż tak mi się przyglądasz?

— Wydaje mi się, że Wódz nam trochę przymizerniał, a tylko szyja trochę nabrzmiała i oczy silniej się uwydatniają.

— Tausend Teufel! (5). I ty zaczynasz, jak mój medyk? To wszystko przez to bydło pieczeniarzy. Röhmsfott! (6). Same tylko mam zmartwienia.

— Żartujesz! Czymże się martwić? Same sukcesy: Nadrenia, dozbrojenia, Saara, teraz Austria. Sława i uwielbienie.

— Göbbels's Gebell! (7). Ale to nie zapełni pustki. To jest droga bez powrotu. Ale ty tego nie możesz zrozumieć.

żony wasze jako Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań... Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednym ciele. Sakrament to wielki jest; a ja mówię: w Chrystusie i w Kościele!" (Efez. V. 22, 25, 31, 32). Słowa te winny widnieć na ścianach naszych ognisk rodzinnych, by żywo stały w pamięci małżonków. Winny one głosić pokój Boży, treuga Dei, w rodzinach naprzekór fali nowoczesnego pogaństwa, które grozi zalewem i zgaszeniem świętego znicza rodzinnego.

Na podstawie Bożej oparta rodzina powinna krzewić dwie cnoty w sposób szczególniejszy:

Miłość i karność.

1) Ostatni okres dziejów udowodnił dosadnie, że świat współczesny stoi na wulkanie. Wojna światowa była tego wyrazem niezmiernie przykrym i bolesnym. Świat współczesny jest chory na brak miłości i zgody.

I gdzież szukać lekarstwa na tę chorobę, jeśli nie przy ognisku rodzinnym, Bożą błogosławionym ręką i Bożą dobrocią owianym? W rodzinach musi się zaszczepiać ziarna miłości, pokoju i zgody, — by stamtąd błogosławieństwa pokoju i miłości rozlały się po całej ziemi.

Jeśli światu całemu potrzeba miłości i zgody, to czyż w szczególności nie potrzeba tej miłości i ukochanej Ojczyźnie naszej, rozbitej, zróżniczkowanej, rozproszkowanej ku uciesze naszych wrogów? Jakżeż ważne zadanie ma tu do spełnienia rodzina polska, która w młodych duszach winna — od zarania życia — zaszczepiać święte uczucia miłości, zgody, pojednania, pokoju!

2) Karność jest chlebem powszednim zorganizowanego społeczeństwa. Bez karności nie ma państwa, rządów, ładu, rozumnej gospodarki.

Jakże doniosłe znaczenie na tym polu ma dom rodzinny! Przecież on winien być szkołą karności od lat najmłodszych!

Niestety karność coraz bardziej rozluźnia się w domach naszych. Dzieci nie szanują należycie rodziców, usuwają się przedwcześnie spod kontroli ojca i matki. Słowo rodziców — coraz częściej — pisane na wodzie... Powodem głównym: osłabienie ducha wiary katolickiej w rodzinach.

Bywało w naszych domach inaczej, gdy tam panowała pobożność i żywa wiara, gdy dzieci uznawały w rodzicach zastępców Pana Boga, gdy z rodzicami klękały do wspólnego pacierza tak często...

Ambasador amerykański, Mr Bayard, nie wahał się twierdzić, że „zwyczaj wspólnych modlitw w rodzinie jest tajemnicą wielkości Anglii, gdyż stanowi (dla dzieci) cenną szkołę szacunku i karności" (4).

Prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Najświętszej, by rodziny nasze ożywiły ducha wiary w swym łonie, by stały się źródłem odrodzenia narodu!

Ks. Henryk Weryński

---

(4) Porównaj: Hopkins, j. w.

W 15-tą ROCZNICĘ USTANOWIENIA ŚWIĘTA KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

(Narodziny kultu Królowej Korony Polskiej)

(W) Kult Najśw. Maryji Panny jako Patronki państw i narodów zespala się organicznie z nauką Kościoła o Orędownictwie i Pośrednictwie Bogarodzicy oraz z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej a początkami swymi sięga epoki rozkwitu Imperium Wschodniego. W Bizancjum „Panagia Hagiosoreitissa" odbierała cześć jako Patronka stolicy imperium (na pieczęciach Bizancjum z XI—XII w. widnieje postać Orędowniczki, unoszącej się nad murami miasta) i jako Opiekunka sił zbrojnych państwa (Nikopoia, Przynosząca zwycięstwo). Na Zachodzie przyjęła wschodnie formy kultu Bogarodzicy jako Patronki i Opiekunki państwa oraz jego sił zbrojnych przede wszystkim Siena (pocz. XII w.), która w formie urzędowej oddała Rzeczpospolitą w opiekę Maryji, jako władczyni Grodu i Państwa. Na sztandarach wojennych Sieny widniał napis jasno stwierdzający bezpośredni związek kultu Patronki i Władczyni państwa z kultem Orędowniczki i Pośredniczki: „Maria Advocata nostra atque Mediatrix Optima inter Christum et Senam suam" („Maryja Orędowniczka i Pośredniczka najlepsza pomiędzy Chrystusem a Sieną swoją").

Na Wschodzie i Zachodzie kult Wniebowziętej zespalał się z kultem Matki Boskiej Zwycięskiej. Maryja zmartwychwstała i zwyciężyła śmierć, ponieważ wolna była zawsze od wszelkiej zmazy grzechu i ponieważ zadaniem Jej jest „zdeptać głowę węża"; śmierć zaś jest następstwem grzechu pierworodnego. Pierwsza katedra w Polsce, gnieźnieńska stanęła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryji Panny, a więc pod wezwaniem tej, która „zwyciężyła śmierć i starła głowę węża". W wierzeniach, zespalających się z kultem Wniebowziętej, tkwiły źródła dalszej ewolucji kultu Panagii, jako Patronki państwa i Zwycięskiej Opiekunki jego sił zbrojnych. Pierwsza bojowa pieśń polska, której autorstwo tradycja przypisuje św. Wojciechowi, „Bogurodzica" — jest wołaniem do Orędowniczki i Pośredniczki. O wyraźnym już skrystalizowaniu się kultu Bogarodzicy jako Patronki państwa za czasów Bolesława Chrobrego świadczą słowa Galla, przypisywane temu władcy w których Chrobry wzywa Bogarodzicę jako swą „Wielką Panią". Gorące nabożeństwo Bolesława Krzywoustego do Najśw. Maryji Panny, powierzenie Jej opiece polskich sił zbrojnych przed atakiem na Kołobrzeg i widzenie króla Władysława Łokietka w Wiślicy („ufaj Władysławie, zwyciężysz") — to dalsze dokumenty kultu Najśw. Maryji Panny jako Opiekunki Państwa i rycerstwa polskiego.

W kaplicy św. Trójcy na zamku w Lublinie znajduje się obraz wotywny z czasów Władysława Jagiełły, przedstawiający króla, składającego hołd i podziękowanie Matce

---

Tu Wódz zasępił się i spojrzał ponuro w ziemię.

— Powrót do Chrystusa — dobitnie zaakcentował oficer, jest zawsze możliwy.

Wódz spojrzał bystro na swego dawnego kolegę, już otwarł usta, aby coś odpowiedzieć, ale zawahał się i począł się szybko żegnać.

— Leb' wohl!

— Grüss Gott! (8) — zasalutował oficer.

Wódz spiesznie podążył do swego auta i niedługo potem mknął dalej drogą swych „przeznaczeń".

Tym razem podążył na grób matki.

Krzykliwe tłumy nagromadzonych wyznawców lub spędzonych poddanych nie usunęły chmury z czoła Wodza. Nurtowały go przestrogi lekarzy, którzy przestrzegali go przed starganiem nerwów i wyczerpaniem psychicznym. Ale on tylko jeden wiedział, co go najwięcej zjada i na to nie widział rady. W dodatku był dziś niewyspany. W nocy zbudził go przykry sen. Zdało mu się, że kilku grubych żydowskich bankierów holenderskich dopominało się o zwrot jakichś ogromnych sum Detertinga (9), krzyczeli i rozpierali się w jego zameczku w Bawarii, jak u siebie w domu. Nie mógł już zasnąć i przerzucał żywot Napoleona. Zatrzymał się na opowiadaniu o matce triumfującego Korsykanina, która nie przejmowała się oszałamiającą karierą swego syna, nie zmieniła swego skromnego trybu życia i ostatecznie przeżyła nie tylko upadek Cesarza, ale i jego samego.

Przypominał to sobie Wódz, podążając na grób matki i długo stał nad nim w milczeniu. Świta, delegacje i inni niemi świadkowie tej sceny już się potrosze zaczęli niecierpliwić, ale nikt nie śmiał przypomnieć Wodzowi, że jeszcze go czeka dalsza triumfalna droga.

Czyli się modlił w skupieniu czy rozmyślał o znikomości tego świata?

A jemu się zdawało, że z grobu płyną do niego przestrogi, jakie świeżo wyczytał o innej matce geniusza wojny, ale małego — człowieka.

— Znów zajmujesz nowy kraj, ale czy niesiesz szczęście jego ludowi? Czy mu gotujesz te same koszary i obóz koncentracyjny, jakimi są twoje Wielkie Niemcy? — Czy i tym podanym będziesz odbierał wiarę?

— Powiększam dwukrotnie liczbę katolików, będą łatwiej mogli oprzeć się bezbożnictwu.

— A poślesz im Bürckela (9), jak do Saary? Alboż to ty rządzisz, a nie Göringi, Göbbelsy, Hesse, Himmlery, Leye (10) i im podobni?

A Wódz posępniał coraz więcej bo czuł prawdę tych słów i swoją bezsilność. Chociaż sam nie stał się publicznym odstępcą, przecież musiał tolerować tysiączne wybryki, przeciw którym oburzała się nawet spaczona socjalizmem i przeżarta teoriami nazi-

Boskiej Zwycięskiej („in throno“) za pogrom Zakonu Krzyżackiego „owych łotrów bluźnierczo noszących znak Krzyża na płaszczach“ — na polach Grunwaldu. W swej jasności tematowej, wotywny obraz z Lublina jest dokumentem, gdy chodzi o kult Matki Boskiej jako Patronki państwa polskiego i jego sił zbrojnych, wyjątkowego znaczenia. Od czasów Kazimierza Jagiellończyka ośrodkiem kultu Matki Boskiej Patronki narodu stała się Jasna Góra ze swym cudownym obrazem. Tutaj to złożył Zygmunt I sztandary moskiewskie zdobyte w bitwie pod Orszą. Epoką szerokiego rozkwitu kultu Bogardozicy, Patronki narodu polskiego były czasy Zygmunta III, zwłaszcza okres bitwy pod Cecorą i zwycięstwo pod Chocimem. Zewnętrznym wyrazem królowania Maryji nad narodem polskim jest oda Sarbiewskiego, napisana bezpośrednio po klęsce cecorskiej, w której znakomity poeta użył po raz pierwszy w literaturze wezwania: „Królowo Korony Polskiej“. W latach walk o byt państwa za ostatniego z Wazów na tronie polskim, losy całego narodu poruczono opiece Maryji, a kiedy nadeszła chwila, w której wśród buntów domowych, pod silnymi ciosami z zewnątrz, zaczęły pękać sklepienia Rzeczypospolitej i zdawało się, że w gruzy runie wielka budowa państwa, wówczas w powszechnym pogromie tylko wiara w cudowną pomoc Opiekunki pozostała niezachwianą opoką i z Jasnej Góry opromienionej cudowną opieką Najśw. Panny błysnął pierwszy promień ratunku, wyszło ówczesne ocalenie. Obrona Jasnej Góry stała się źródłem największego cudu w dziejach naszych, cudu zjednoczenia ludu z narodem. Religijny charakter wojny z r. 1655-57 wstrząsnął masami chłopskimi, które dobrowolnie z własnej woli chwyciły za broń. Najśw. Dziewica „podwyższyła niskie“ i zespoliła lud z narodem, wcieliła masy chłopskie w szeregi obrońców ojczyzny. Śluby Jana Kazimierza, złożone w katedrze lwowskiej w r. 1656 posiadają wagę nie tylko pierwszego urzędowego uznania Maryji za Królowę Korony Polskiej, ale są jednocześnie wyrazem świadomości znaczenia udziału ludu w walce o niepodległość państwa.

ŚWIĘTY FELIKS ZAK. OO. KAP.

Bóg zniża pyszne — małe podnosi do siebie,
Czego jest Święty Feliks najlepszym dowodem:
Będąc biednym dziecięciem wiejską pasał trzodę,
A dziś — wraz ze Świętymi — króluje na niebie.



Bo świętym już na ziemi był duszą i ciałem,
Za „sługę sług swoich“ się mając biednym służył.
Zaszczytów, chwały bał się, więc wieczną wysłużył,
Wśród doskonałych będąc... bardziej doskonałym.

Pokorny — że prorokiem jest i cudotwórcą,
Wierzyć nie chciał — za wszystko każąc wielbić Stwórcę,
Zanurzon w blaskach Jego miłości i chwały.

A nad wszystko ukochał chore, biedne dziatki...
Odkąd Jezuska dostał na chwilę z rąk Matki
Wciąż usta jego „Deo gratias“ szeptały.

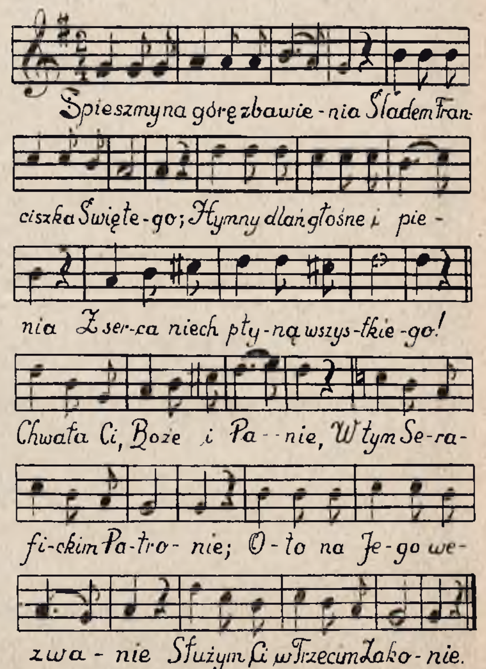
Anna Turowska

Na Kongres Tercjarski w Częstochowie

HYMN TERCJARSKI ŚW. O. FRANCISZKA

Tekst i melodię ułożył Dr Lubecki.

Bracia i Siostry III Zak. św. Franciszka w Polsce muszą dobrze zapoznać się z tekstem i melodią Hymnu. Do nabycia w naszej Administracji w cenie 5 gr.



Spieszmy na górę zbawienia
Śladem Franciszka Świętego;
Hymny dlań głośne i pienia
Z serca niech płyną wszystkiego!

Chwała Ci, Boże i Panie,
W tym Serafickim Patronie;
Oto na Jego wezwanie
Służym Ci w Trzecim Zakonie.

Matką nam święta Pokuta,
Święte miłujem Ubóstwo,
Złość w nas Regułą jest skuta,

---

stowskimi (11) jego własna dusza. Ach, tak! Był jako ten Zauberlehrling (12) z bajki, który potrafił rozpętać złe moce, ale nie umie ich zakląć i poskromić.

I to była jego osobista tragedia, która wszystkie jego triumfy czyniła bardzo żałosnymi i wiodła chyba do — katastrofy. Nawet nie umiałby odejść i umrzeć dla świata, jak zwycięski przeciwnik Małego Kaprala, car Aleksander (13).

Czuł więc, że głos matki zza grobu nie mógł mieć tej siły, aby zawrócić go z raz podjętej drogi. Więc tylko z większym jeszcze rozdarciem duszy odszedł od grobu i w rozdrażnieniu pomyślał tylko:

— Mogliby katolicy lepiej się bronić lub poczynić ustępstwa!

I tak się uchwycił tej myśli, że ukuł z niej sobie nową teorię i ku zdumieniu triumfujących nazi odwiedził we Wiedniu kardynała Innitzera i przeprowadził z nim dwugodzinną rozmowę, a na pożegnanie rzucił:

— Niech mi ks. Kardynał pomoże!

A Kardynał uwierzył w teorię zagłuszającą sumienie Wodza i stąd wynikło tylko jeszcze jedno wielkie zamieszanie wśród katolików niemieckich. E. J.

Uwagi: Na tle prawdziwych zdarzeń (odwiedziny grobu matki i konferencja z ks. kard. Innitzerem) w nowelce, która obecnie może się ukazać drukiem, rozważa Autor problem, dlaczego kanclerz Hitler, który jest katolikiem i nie zgłosił wystąpienia z Kościoła, choć to czyni wielu urzędników w Niemczech, przecież jednak zezwala na walkę z Kościołem i religią.

(1) Stój! (2) Cześć albo witaj, Fryc, jak ci się powodzi? (3) Zgadza się. (4) Diabeł (Do diabła). Marszałek niem. Göring jest wielkim kapitalistą, właścicielem wielu fabryk i kontrolerem gospodarki. (5) Tysiąc diabłów! (6) Pomiot Röhm'a. Bezpośredni współpracownik Hitlera, dążył do jego obalenia i zginął w czerwcu w 1934 r. w pamiętnej rzezi przeciwników i osób niewygodnych na przykład działaczy katolickich). (7) Ujadanie Göbbelsa, ministra propagandy Rzeszy. (8) Żyj pogodnie (bądź zdrów). „Chwal Boga!“ starodawne pozdrowienie niemieckie, które zastąpiono salutem (pozdrowieniem) świeckim: Heil Hitler. (9) Deterding, niedawno zmarły milioner holenderski, który dostarczał pieniędzy narodowym socjalistom w Niemczech, chcąc zwalczać komunizm, potem rozstał się z partią na tle ideowych nieporozumień. (10) Nazwiska głównych przywódców hitlerowskich Niemiec. (11) Nazwa narodowych socjalistów w skróceniu. (12) Uczeń czarodzieja. (13). Car Aleksander I nie umarł podobno w Taganrogu tylko uciekł do klasztoru w Palestynie czy też na pustelnię w głębi Rosji. Zamiast niego pochowano podobnego do niego żołnierza,, ale car Mikołaj kazał zwłoki z trumny usunąć. To pewna, że przy otwarciu grobów cesarskich za Aleksandra II trumna i sarkofag Aleksandra okazały się puste.

W myślach króluje nam Bóstwo,
Chwała Ci, Boże ...

Wojsko pokoju idziemy
Za ubożuchnym Hetmanem
Gdzie nas czekają diademy
W niebie nam przyobiecanym.
Chwała Ci, Boże ...

PRZED OJCZYZNY OŁTARZE NIEŚMY NASZĄ GOTOWOŚĆ!

(W) W kwietniu b. r. zmarł zasłużony przywódca Polaków w Niemczech, ś. p. Ks. Dr Bolesław Domański. Jego pamięci poświęca ten wiersz p. Hanzlówna na łamach „Polski Zachodniej".

PRZED OJCZYZNY OŁTARZE...

Zawiały nad nami jak noc niespokojna
nieodgadnione tajemnice
i jakiś się zbliża wiatr uniesień
i jakiś się pożar w sercach rozpala.
Więc wzrok nasz w czyhań oblicze
wytężyć musim...
i w piersi nabrać szerokiego tchu
wszystką słabość wytępić
na największy się zdobyć trud.
I przed Ojczyzny ołtarze
nieśmy naszą gotowość,
żeby nie porwał się z polnych zagonów
znienacka — pokryjomu
powietrzny głuchy warkot
i jak wicher nad globem nie przeleciała wieść
niepowstrzymana — potężna — szalona...
— Gdy krzyk jej zatrwoży się w dzwonach
i deszcz ogni się rozżarzy
nikt z nas nie dozna przerażeń,
jesteśmy gotowi.
Więc gdy się nadmiar przelewa, szaleje
w wielkiej księdze przeznaczeń
przed Ojczyzny ołtarze —
zanieśmy swoją gotowość — POLACY!

PRYMICJE

Kościół nasz wydaje mi się dziś odmienny
Niż zawsze!
Wypełnia go jakiś czar dziwny,
niecodzienny —
Słońce wpada doń gorętsze, łaskawsze...
Woń zagasłych kadzideł Sakry mojej
Jeszcze trwa —
W niebo płynąc, błękitnych dymów
zwojem —
Serce mi drży — wzrok mąci łza ...
Dziś moja pierwsza Msza!
„Introibo ad Altare Dei"
Spowiada się dusza Bogu, skolei
Z win swoich i bierze na się cudze
Jak przystało Pańskiemu słudze.



Dnia 2 maja b. r. Konwent OO. Kapucynów w Krakowie przeżył nie notowaną w ciągu swego istnienia uroczystość. Grono 9 młodych Ojców (fotografia) odprawiło uroczyste Prymicje.

Kyrie eleison!
O Panie! Panie!
Usłysz pokorne wołanie!
Gorącym węglem spal me wargi,
Niech czysta będzie moja mowa,
Bym godnie Twoje głosił słowa!
Wokoło mnie lud rozmodlony,
Z serc ich płyną błagania, — skargi...
A przede mną tajemnic zasłony
Uchylają się zwolna, ognia biorę chrzest:
„Vere dignum et justum est!"
Śpiewa Ci przez me usta ziemia cała:
„Na wysokościach Tobie Panie chwała!"
Jam przed Tobą w proch uniżony jest:
„Sanctus! Sanctus!"
Lecz czemże ja jestem Panie,
Byś schodził posłusznie z nieba,
Na me wołanie!
Jakimże życiem spłacić Ci to trzeba?...
Uświęć mnie — bym choć w części był godny
Tej — nad Tobą — mojej mocy Panie!
Ciała i Krwi Twej byłem zawsze głodny —
Lecz dziś, sam czynię chleba łamanie —
Lecz dziś, sam sprawuję winobranie!
Dziś tkwię w samym sercu miłości,
Ożywam w samym jądrze jasności!...
Lękam się Panie! — — —
Lecz każesz ... więc choć niegodny
Podnoszę Cię dłońmi moimi —
I wiem, że nie ma nic na ziemi
Ty jeno! ... „Hoc est enim!"...
Umarł już Baranek na Krzyżu —
Woła nas z tej Golgoty w pobliżu:
„Pójdźcie do mnie!" więc oto spieszę
Nakarmić Tobą głodne rzesze, —
Co tu przyszły w wierze i nadziei:
„Ecce Agnus Dei!"
Cud stał się słowem — Słowo ciałem!
Oto sercem miłością nabrzmiałem —
Oto z duszą przepojoną słodyczą,
Odchodzę z przed Twojego oblicza!...
Lecz tajemnie biorę Cię ze sobą —
Teraz muszę już na zawsze zostać
z Tobą!
Bom wszystko oddał Temu co
Wszystkim jest!
„Ite Missa est!"
Znikł ornat pozłocisty z przed ołtarzy —
Jeszcze błądzą modre kadzideł cienie...
Ciska z góry tęczowe promienie
Rozgorzały słońcem poranek —
I jak diament w migocie świec się waży
Niewidzialny Mszy „ministrant" Cherubin,
Co pod skrzydła wziął zielony wianek,
Symbol pierwszych duszy z Bogiem
zaślubin. Anna Turowska

HISTORIA Z UROKAMI

Opielina była rano na wotywie i po uroczystych modłach, jakie niby dym kadzideł popłynęły z jej ust i serca pod stopy świętemu Wojciechowi, wolniusieńko skierowała swoje kroki ku zakrystii, gdzie z wielką nabożnością podjąwszy z rąk kościelnego święcone ziele, nasycone aromatem żywicy, wosku i suchego kwiatu, wracała do chałupy. A jakże. Wszak to dzień świętego Wojciecha, czas wyprowadzić pierwszy raz bydełko na soczystą trawę. Niechże gadzina zakosztuje darów Boskich, pod postacią zielonej trawy, tak miło pieszczącej oko, zmęczone dotychczas oglądaniem jedynie śnieżnej pokrywy pól a potem szarej, wyblakłej ziemi. Mąż Jacenty przywitał w progu chaty żonę, uraczył śniadaniem a potem wziął łopatę z rozżarzonym węglem a gospodyni ujęła w ręce święte ziele i oboje uroczyście podeszli do bydełka w stajni. Trzódka, składająca się z czterech ogonów: trzech krów i jałówki, życzliwie zwróciła głowy w stronę gospodarzy i z zadowoleniem wchłaniała wonny dym kadzidła i święconego ziela, jakim z nabożeństwem okadzała całą stajnię i każde bydlę z osobna gospodyni. Opielina teraz żegnając się pobożnie wzięła na powróz dwie krowy, resztę wziął w opiekę gospodarz i razem wyprowadzili trzodę na zieloną murawę miedzy. Bydlątka wzniósłszy głowy rozglądały się z początku ciekawie wokoło, wciągając skwapliwie powietrze wolne od zaduchu stajennego, po czym rzeźko rwały trawę językiem. Hale, hale, mówiła potem gospodyni do męża: może też Pan Jezus w tym roku nam pobłogosławi i krowom przyczyni mleka.

Wieczorem tego dnia wstąpiła do Opielów, Mazurka, wdowa, i zaglądnęła do stajni, szukając Opieliny. Gospodyni niechętnie popatrzyła na kobiecinę. Jeszcze krowom zada jakiego uroku, pomyślała. Nie dobrze jak baba po pierwszej paszy zielonej wejdzie w progi stajni. Gotowe nieszczęście. Zawsze lepszy chłop. Nic jednak nie wypowiedziała głośno tylko Mazurkę co rychlej wyprawiła tam, skąd przyszła.

Na drugi dzień już po całej wsi rozszedł się rumor wielki. Opielina, płacząc opowiadała, że krowy ani rano ani w południe nie pozwoliły się doić, i dały tylko trochę mleka i to o gorzkim posmaku. Nic innego tylko Mazurka swoim wzrokiem popsuła krowom mleko. Sąsiadki uwierzyły zaraz i od domu do domu poszedł pantoflowy telegram o zdarzeniu. Prawie wszystkie odgrażały się, że Mazurki nie puszczą więcej do stajni. I tu i tam przypominano jak to, gdzie tylko weszła zaraz w tym miejscu zagościło się nieszczęście. Jest więc czarownica we wsi i kwita, na to i ksiądz kanonik nie poradzi, choć w kazaniu ostro występuje przeciwko wierze w czarownice.

Na odczynienie krowom uroków doradzano różne zamawiania. Mówiono, że do-



(22)

30. IX. — Cały dzień marsz bez ustanku. Zawsze sądziłem, że najnieszczęśliwsza w marszach piechota, ponieważ pieszo zmierzać musi wielkie przestrzenie. Jakże wielkie odczuwa zmęczenie i znużenie. Szczęśliwsza pod tym względem kawaleria. Dziś jedziemy cały dzień konno. Myślę sobie: ileżby jeszcze można przebyć drogi pieszo, gdy koń ustanie. Gdy po paru godzinach zapowiedziano spoczynek, zszedłszy z konia upadłem na ziemię, bo nogi były bardzo zmęczone. Pod wieczór kładliśmy się na szyjach końskich, dając spoczynek zmęczonym częściom ciała. Był to najdłuższy marsz, bo od świtu do 1 godz. w nocy. Dojechaliśmy do Charbinowic zajętych przez masy Austriaków. Kazano wracać o 3 klm do Grodowic.

Rozpacz nas ogarnęła, bo noc bardzo ciemna, a jeźdźcy i konie bardzo zmęczeni, ale wracamy, snujemy się poprostu, bo nie ma innego wyjścia. W Grodowicach już były w stajni na leśnictwie konie naszych. Ordynansi prowadzą po ciemku nasze konie na wolne miejsca, a my nie myśląc o pożywieniu szukamy miejsca na nocleg w izbie.

Wtem rozległ się gwałtowny okrzyk: „doktora!" „doktora!" Robi się ruch, wybiega w stronę krzyku Dr Rouppert, bieganina, wołanie, szukanie światła. To koń prowadzony na wolne miejsce, nadeptał twarz śpiącemu żołnierzowi. Opatrzono mu rany i odesłano do szpitala.

Poszliśmy zaraz wszyscy spać, bez pożywienia, bo skąd go wziąć o tak późnej porze?

1. X. — Doszliśmy dziś do Kuchar obok Wiślicy. Na błoniu nad Nidą znaleźliśmy dużo porzuconych siodeł austriackich, rosyjskich i kozackich. Austriackie zabierali Moskale po poległych. W nagłej ucieczce porzucili Moskale siodła nie tylko austriackie, ale i swoje. Austriacy mając swoje, nie zabierali ich. Ucieszyli się Beliniacy, osiodłali swe konie, resztę zabrali na plecy ułani piesi, by było czym osiodłać zdobyte w przyszłości konie. Pociesznie wyglądali „osiodłani" ułani. Kpiła też z nich piechota „na funty".

Zmieniłem też i ja swoje postrzępione siodło na ułańskie. Wygodnie się w nim siedziało a w „paktaszach" można było umieścić najpotrzebniejsze rekwizyta. Zadowolony z nie zdobywanych zdobyczy wybrałem się do Wiślicy.

Śliczny tu kościół - kolegiata wiślicka i przez Długosza stawiany dom, obecna plebania, po brzegi wypełniona Austriakami.

Wszedłem do pokoju ks. proboszcza. Jeszcze nie usiadłem dobrze, a tu wołają mnie do sztabu austriackiego, by rozpoznać odwołującą się na moją znajomość panią z Krakowa. Istotnie poznałem Szybalską, córkę radcy sądowego, najbliższego sąsiada kościoła OO. Kapucynów w Krakowie. Znałem ją z widzenia jeszcze z czasów studenckich, a później z odwiedzania naszego kościoła, śmiało też ręczyłem za nią. Nie miała dostatecznych dokumentów, gdyż pracowała, jako wywiadowca na niekorzyść Rosji, — byliby ją więc uwięzili i rozstrzelali, gdyby nie moja interwencja.

2. X. — Marsz do Kikowa.

3. X. — Marsz już drugi raz przez znaną Stopnicę do Oleśnicy. W Stopnicy wstąpiłem do gościnnego i zacnego ks. dziekana. Wołam energicznie i głośno: „Ks. dziekanie! Muszę prędko, ale bardzo prędko umyć się i odprawić Mszę św., bo odejdą moje oddziały i jak za nimi nadążyć samemu?"

Posłyszała to jego kucharką, która za pierwszym pobytem chętnie mi posługiwała.

— Co się z tobą stało? Nie poznaję cię. Energiczna, zdrowa przed kilku dniami z zachwytem podziwiająca polskie wojsko, dziś zrujnowana nerwowo, drży i smutnie płacze.

— Cóż to się tak prędko stało?

To widok przebytych bitew, zabitych, rannych i zabranych do niewoli naszych krakusów tak tę starą i poczciwą służącą rozstroił, że trzęsła się, jak we febrze i wciąż płakała. Mimo to szybko podała wody. Rzuciłem się, jakby z pragnienia ginący ku wodzie. Ubrałem się pospiesznie, a służąca przyszyła równocześnie oberwane guziki. Umyty spieszę do kościoła ze Mszą św. Bez przygotowania wychodzę do ołtarza.

brze będzie jeśli się weźmie jeszcze raz święconego ziela z kościoła i okadzi krowy. Uporczywie nie poddawano w wątpliwość czarodziejskiego wyczynu Mazurki. Owszem prawie jednomyślnie godzono się na jej zdolność do czarodziejskiego rzemiosła i co zapamiętalsze kobiety zaklinały się, że jeśli się zjawi kiedykolwiek to jej wrzątkiem oparzą oczy a nie wpuszczą do swych domów. Rychło rozwiązały się związki języków i opowiadano dziwne historie czarodziejskiej sztuki i uroków. Jedni twierdzili, jakoby przyczyną choroby krów była moc wzroku czarownicy. Mówili, że skoro z takim wzrokiem spotkają się promienie oczu zaraz się z sobą łączą. Widziano rzekomo osoby, z których oczu tryskały tak trujące wyziewy, że wszystko na co patrzały, rośliny, liście na drzewach, owoce nawet mleko w piersiach matek wysychało. Osoby wspomniane mają podobno wzrok tak żrący, że może przedziurawić szkło i lustro. Jedna z kobiet opowiadała o takiej niewieście, której spojrzenie było tak przenikliwe, że zbyt długo nie mogła nosić jednej pary okularów, bo spojrzenie jej nagryzało szkło w okularach. Całkiem więc możliwe, że i Mazurka takie ma oczy i trzeba będzie koniecznie bydło ratować od uroków. Późno już było wieczór, gdy się gospodarze i gospodynie rozeszli nic zgoła nie uradziwszy jak przyjść chorym krowom z pomocą. Bydlęta tymczasem rzeczywiście kilka dni chorowały. Wreszcie cała sprawa przybrała niespodziewany obrót. W południe jednego z ostatnich dni tygodnia w progach domu Opielów zjawił się cygan, taki, jakich wielu błąka się po polskich wsiach. Czarny, brudny, krzykliwy z ciągawkami, jak mówią, do cudzych rzeczy. Widząc zafrasowanych gospodarzy, szybko zorientował się w sytuacji i nie czekając zaproszenia do rozmowy, sam ją zapoczątkował twierdzeniem, że zna kłopoty gospodarzy i że Opatrzność sama go tu zesłała, celem uleczenia bydła. Gospodyni w pierwszej chwili nie chciała przyjąć jego usługi, ale mąż pragnąc szybko wydobyć się z kłopotu gospodarskiego, ułagodził żonę i chętnie zastosował się do porady cygana. Ten kazał sobie przynieść sierści z chorych bydląt, potem święconej wody, następnie uskrobać trochę wosku z poświęconej gromnicy. Wszystko to umieścił w glinianym garnku i zalał gorącą wodą. Jakiś czas nad przygotowaną tak cieczą mruczał nie zrozumiałym dla słuchających językiem i często w czasie zamawiania lekarstwa żegnał je krzyżem i wyczyniał nad nim tajemnicze znaki. Wreszcie zakończył zleceniem: „To wszystko trzeba po odrobi-

Sprawy gospodarcze

NISZCZENIE SZKODNIKÓW NA LIŚCIACH

Przykrym szkodnikiem roślin uprawnych są mszyce. Zwłaszcza w lata suche mogą one silnie rozmnożyć się i wyrządzić znaczne szkody. Mszyce wyrządzają szkodę bezpośrednio przez wydzielanie słodkawej cieczy, która zasklepia szparki rośliny i jest podłożem dla rozwoju grzybków.

Do zwalczania mszyc mamy różne środki mniej lub więcej skutecznie działające. Po długotrwałych badaniach wynaleziono doskonały środek do niszczenia mszyc, czerwców, nieowłosionych gąsienic i innych szkodników na drzewach owocowych, roślinach ozdobnych, warzywach, chmielu i t. p. Środek ten nazywa się „Nitox". Jest to płynny silnie stężony chemiczny środek, dzięki czemu jest on skuteczny już w słabych rozczynach wodnych. Trzeba dodać, że „Nitox" oprócz skuteczności i niskich kosztów użycia posiada w przeciwieństwie do innych stosowanych środków jeszczę tę zaletę, że nie jest trującym dla ludzi i zwierząt.

Na 10 litrów wody należy użyć 10—20 gramów „Nitoxu", rozrabiając go z wodą — jest to roztwór nisko procentowy 0,1 do 0,2 procent. Dzięki użyciu „Nitoxu" w słabych roztworach koszt zastosowania jego wypada taniej od innych środków. Przyrządzonym roztworem opryskuje się dokładnie opanowane przez szkodniki rośliny, przy czym należy zważać, aby zroszenie było obfite i staranne z obu stron liści. Skuteczność jego objawia sięz zwykle po 2—3 dniach.

Oprócz mszycobójczego działania „Nitox" odznacza się specjalną skutecznością na czerwonego pajączka zwanego przędziorkiem. Przy zwalczaniu przędziorka należy dokładnie opryskać dolną stronę liści, oraz zabieg powtórzyć 2 do 3 razy w odstępach 7—8 dniowych, aby zniszczyć larwy i dorosłe pajączki, wylęgające się właśnie w tym czasie.

OBFITOŚĆ PASZY ZALEŻY OD UŻYŹNIENIA ROLI

Hodowla zwierząt może być tylko wtedy opłacalna, o ile opierać się będzie o własne pasze, wyprodukowane w gospodarstwie. Należy więc dążyć do powiększenia wydajności ziemi, aby mieć jak najwięcej karmy dla inwentarza. Trzeba jednak pamiętać, że obfitość zbioru zależy od żyzności gleby, od rodzaju gruntu, uprawy, siewu i pielęgnacji.

Ostatnio rolnicy coraz więcej wprowadzają do uprawy rośliny pastewne, wydające dużo zieleniny. Do takich roślin należą: kapusta pastewna, słonecznik, koński ząb, żywokost, trawa sudańska, lucerna siewna. Rośliny te wydają duże plony zielonki do czego potrzebują znacznych ilości składników pokarmowych. Samo nawożenie obornikiem nie wystarcza, trzeba uzupełnić go jeszcze dodatkowo nawozami pomocniczymi. Należy więc użyć przeciętnie około 250 kg supertomasyny azotniakowanej i 150 — 200 kg soli potasowej 20 proc. w stosunku na hektar. Nawozy te można ze sobą wymięszać i wysiać na kilka dni przed siewem nasion, przybronowując je dokładnie. Jeżeli w ten sposób pomyślimy o użyźnieniu roli, to możemy się spodziewać dobrych i pomyślnych wyników zbiorów paszy.

POŻYCZKI NA SADY

Bank Rolny za pośrednictwem miejscowych na wsi Kas pożyczkowych, rozdziela kredyty na kupno drzewek owocowych. Pożyczki te udziela się w towarze, a nie w gotówce. Kredyt obejmuje cenę drzewek i koszt przewozu do sadu rolnika. Termin kredytu jest 4-letni, przy spłacie w 6-ciu ratach półrocznych. Z tego kredytu można założyć sad najmniej na pół hektara.

DUCH MA PRZEWAGĘ NAD UZBROJENIEM

Przesadzają ci, którzy wyobrażają sobie, że w wojnie decyduje ilość materiału wojennego i inna przewaga materialna. Tymczasem wojna w Abisynii i Hiszpanii dowiodła, że taka przewaga technicznych środków nie wystarczy nawet w nowoczesnej wojnie. Madryt ostrzeliwany i bombardowany prowadził życie „normalne" i poddał się dopiero, gdy w armii „duch zdechł", mówiąc słowami „Potopu". W Abisynii do dziś dnia tylko większe miasta są w rękach Włochów, głucha prowincja jest niemal niezależna, a zmotoryzowane oddziały włoskie posuwały się miejscami nie więcej niż dwa (dosłownie 2) kilometry dziennie skutkiem przeszkód, czynionych przez bezbronnych niemal Abisyńczyków. Wcale nie niepogoda ani trudności terenowe były przeszkodą w szybkim posuwaniu się tych oddziałów, ale zacięty opór słabszego materialnie przeciwnika, walczącego w obronie swej wolności. Bohaterskie wysiłki jednostek potrafiły butelkami benzyny, wiązkami granatów ręcznych i t. p. środkami niszczyć lub uniemożliwiać potężne i zda się niezwalczone tanki. Żołnierze, którzy się nie bali zbliżającego się stalowego potwora, potrafili go zwalczyć z bliska, albo przepuściwszy koło siebie, zaatakować skutecznie z tyłu.

Okazuje się więc, że duch także na wojnie panuje nad materią i techniką, dlatego słuszne są słowa pewnego wybitnego fachowca niemieckiego sztabu wojenego, który w jednym z artykułów dowodził, że Niemcy nie są przygotowani do walki na wschodzie (t. j. w Polsce), gdzie przede wszystkim żołnierza czeka wysiłek nieprzewidziany w szkoleniu niemieckim. Musi bowiem być samowystarczalny, a więc nosić ze sobą amunicję, żywność i t. p., nie licząc na prędki dowóz, a poza tym musi być wytrzymały na głód i zimno, czego nie można odmówić — Polakowi.

Stąd też zrozumiała jest anegdota o dyplomacie niemieckim, który w czasie rewii wojska w Warszawie, gratulował lecz dziwił się, że polska armia ma także znako-

---

nie dać krowom do paszy i odmówić w czasię karmienia bydląt trzy pacierze a w nocy zanieść należy czarną kurę na cmentarz, tam ją zabić i zakopać pod krzyżem. W ten sposób zniszczy się siłę uroków czarownicy".

Za fatygę gospodyni dała cyganowi piętnaście jaj, kurę, gospodarz z za obrazu wyjął zawiniątko, wysupłał z niego pieniądze, i wynagrodził „dobrego człowieka" pięciu złotymi. Oświadczyli tylko oboje, że w nocy czarnej kury na cmentarz nie poniosą, bo się boją. — Cygan, „dobry człowiek" obiecał, że w takim razie on sam ich wyręczy i kurę na cmentarzu zakopie. Opielowie przysługę przyjęli z wdzięcznością, pożegnali cygana i usiedli w izbie, zmęczeni, jakby po nadmiernie wyczerpującej pracy.

Po niewczesie, gdy za cyganem i ślad zaginął, oprzytomnieli. O Jezu, rzekła Opielina do męża: Dyć to cygan! Może nas oszukał? A kiedy dowiedziała się, że chłop bez jej wiedzy jeszcze pięć złotych wręczył cyganowi gratyfikacji, kobieta rzewnie zapłakała, dorozumiewając się już oczywiście, że krowy zaczarowała Mazurka a na nich urok rzucił cygan, wyłudzając bez trudu pięć złotych, dwie kury i piętnaście jajek. Wstyd im się było przynać przed sąsiadami, że tak łatwo dali się wyprowadzić w pole. Postanowili wspólnie w tajemnicy pójść do spowiedzi, przeprosić Pana Boga a potem u Niego szukać pomocy w strapieniu. I zaraz po tym postanowieniu oświeciła ich myśl prawdziwie z nieba. Pewnie krowy chore to im trzeba weterynarza a nie cygana.

Rankiem Opielowie udali się do miasteczka,, do kościoła, zamówili Mszę świętą i przystąpili do świętych Sakramentów. Opielina następnie wstąpiła do zakrystii jeszcze raz po ziele święcone, gospodarz zaś ruszył w stronę mieszkania weterynarza. Po oktawie świętego Wojciecha bydło pozdrowiało i krzepko poczęło skubać mlekodajną trawę. Szczęśliwa Opielina ma teraz słodkie mleko i masło żółciusieńkie a smaczne. Cyganów odtąd pędzi i nie wpuszcza pod strzechę domu.

Oboje zaś gospodarstwo powtarzają każdemu odtąd, że: „Polecenie się opiece Boskiej, chrześcijański użytek z święconego ziela a w chorobie bydła, korzystanie z usługi weterynarza to najlepsza recepta na utrzymanie dobytku w zdrowiu i najpewniejsze lekarstwo na uroki".

Gustaw Ambrożyński

mity sprzęt wojenny zmotoryzowany, skoro on niebardzo przydatny w terenie w Polsce. Odpowiedziano mu, że potrzebny jest, bo wojna będzie się toczyć na dobrych drogach — w Niemczech.

Istotnie w razie wojny przygotowanie Polski do ofenzywy na Niemców jest bardzo dobre, a to przede wszystkim ze względu na waleczność i dobry duch żołnierza, walczącego za wolność, gdy niemiecki walczyć musi „o prawo do niewoli".

KTO SKORZYSTAŁ?

W „Gazecie Polskiej" ukazała się korespondencja z Berlina, która uprzedziła niejako zarzuty kanclerza Hitlera przeciw Polsce. Red. Smogorzewski stwierdza w niej, że pakt o nieagresji z Niemcami obejmował zgodę Polski na dozbrojenie Niemiec, co było niejako przekreśleniem traktatu wersalskiego, nieprzeszkadzanie w stworzeniu „jedności" narodu niemieckiego, czyli zagarnięcie Austrii i Sudetów, oraz pozwolenie na zhitleryzowanie Gdańska. Tymczasem Niemcy zaskoczyły Polskę zagarnięciem Czech i Słowacji, a ponadto domagały się oddania Gdańska, Bogumina i autostrady przez Pomorze polskie, na co rząd polski odpowiedział stanowczo: **nie.**

Jeżeli porównamy te korzyści, osiągnięte przez Niemcy z tym, że Polska za to swoje ustępstwo otrzymała tylko — chwilowy spokój, niedomaganie się zwrotu ziem z byłego zaboru pruskiego, to aż dziw bierze, że Hitler w swej mowie 28 IV odważył się twierdzić, że Polska nic Niemcom nie dała, a tylko brała, słowem, sama tylko korzyści miała z układu. — Po polsku nazywa się to odwracaniem kota do góry nogami.

WIELKA MOWA MINISTRA BECKA W SEJMIE

W dniu 5 maja na posiedzeniu Sejmu Rzeczypospolitej Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck wygłosił przemówienie, stanowiące odpowiedź na mowę kanc. Hitlera w Reichstagu w dniu 28 kwietnia.

W przemówieniu swym sternik naszej polityki zagranicznej poruszył wszystkie najistotniejsze zagadnienia międzynarodowe, związane z Polską, ze szczególnym uwzględnieniem deklaracji polsko-angielskiej o wzajemnej pomocy, oraz sojuszu polsko-francuskiego.

Pan Minister Beck przedstawił historię układu polsko-niemieckiego z roku 1934, który został jednostronnie zerwany przez Rzeszę Niemiecką, wskutek zawarcia przez Polskę paktu z Anglią.

Analizując wysunięte przez Rzeszę pretensje w stosunku do Polski, a więc sprawę suwerenności Rzeszy nad Wolnym Miastem Gdańskiem i komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze Województwo Pomorskiej, Pan Minister Beck odrzucił oba żądania niemieckie, stwierdzając, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku, oraz nie umniejszy swej suwerenności na własnym swym terytorium, gdyż Rząd polski ułatwił już Rzeszy Niemieckiej komunikację kolejową, pozwolił obywatelom Rzeszy przejeżdżać do Prus Wschodnich bez trudności celnych i paszportowych oraz zaproponował rozważenie analogicznych ułatwień w komunikacji samochodowej.

W końcowym ustępie swej mowy Pan Minister Beck stwierdził, że gdyby doszło do rozmów między Polską a Niemcami, Rząd polski traktować będzie zagadnienie rzeczowo, licząc się z doświadczeniami ostatnich czasów, lecz nie odmawiając swej najlepszej woli.

Ostatni zwrot przemówienia Pana Ministra miał brzmienie następujące: „My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor".

ŚWIĘCONE W POLSKIEJ KASIE BEZPROCENTOWEJ NA F. O. N.

Dnia 30 kwietnia br. odbyło się w Polskiej Kasie Bezprocentowej przy Związku popierania polskiego stanu posiadania w Krakowie uroczyste Święcone, które przemieniło się w spontaniczną manifestację patriotyczną.

Po pięknym przemówieniu O. Eugeniusza, kapucyna, zabrał głos prezes Kasy i w krótkich a dobitnych słowach przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną apelując do członków Związku Polskiego i Kasy Bezprocentowej o subskrybowanie pożyczki przeciwlotniczej i przeprowadzenie zbiórki złota, srebra, bronzu i miedzi na podkład Funduszu Obrony Narodowej.

Zebrani z entuzjazmem przyjęli propozycję i zaraz przystąpili do jej zrealizowania. Zbiórka dała w wyniku 150 zł gotówki (pp. Dr Jan Jachimski 50 zł, Michoń, Kolabiński, Fabr. Śmiechowskiego po 20 zł, Milerowicz, Niewiadomski, Kiersztyn, Czarnek po 10 zł) i inne drobne kwoty. Nadto deklarowano ze złota, srebra, kilka pierścionków, branzoletek, zegarków, starych monet i t. p.

Taką odpowiedź dają Polacy tym, którzy zdradzają zamiar naruszenia granic naszego Państwa.

Prosimy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na cele misji zagranicznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D." — Kraków.